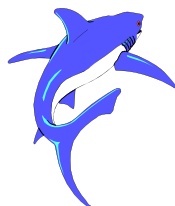

NA POCZĄTKU... ROK 3



Nr 3 (55)

marzec 1995
POLSKIEGO

MIESIĘCZNIK GRUPY INICJATYWNEJ
TOWARZYSTWA KREACJONISTYCZNEGO

SPIS TREŚCI

- s. 49 — *Grupa Inicjatywna PTK: Tomasz Kubicki, Jerzy Mikołajczyk, Wojciech Twardowski, Bogumiła Żórawska, Jerzy Mróz, Robert Kasprowicz, Marek Szpeciński, Kazimierz Mazurek, Anna Skurska, Rafał Wiemann, Arkadiusz Prokopowicz, Czesław Darga, Tomasz Krzywański* (biogramy)
- s. 52 — *Pierwsze Sympozjum Kreationistyczne w Polsce: Bernard Koziróg, Poglądy kreationistyczne biblistyki katolickiej, prawosławnej i luterkańskiej*
- s. 59 — Leszek Jańczuk, **Konfrontacja mitologii greckiej z japońską**
- s. 62 — Andrzej Fijałkowski, **Wędrujące góry**
- s. 65 — **125 280 owiec na arce Noego?** (z jęz. ang. tłum. Justyna Pajewska)
- s. 66 — Kazimierz Jodkowski, **Polskie Towarzystwo... Reakcjonistyczne?**
(Wywiad z Mieczysławem Pajewskim)

Grupa Inicjatywna PTK

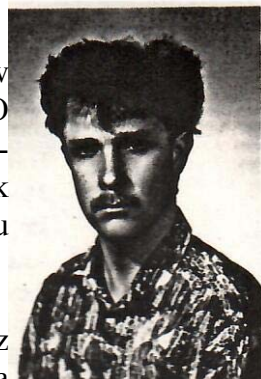
Tomasz Kubicki — ur. 1964 r., ukończył Instytut Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach, obecnie bezrobotny. Żonaty, ma dwuletniego syna. Interesuje się oprócz kreationizmu także historią Kościoła, teologią biblijną i religioznawstwem. Mieszka w Kielcach.

Jerzy Mikołajczyk — ur. 1956. Posiada wykształcenie niepełne średnie. Jest inwalidą III grupy i pracuje w Zakładzie Pracy Chronionej. Od 15 lat jest żonaty. Mieszka w Pabianicach.

Wojciech Twardowski — ur. 1978. Uczeń liceum, w klasie matematycznej. Mieszka we Wrocławiu.

Bogumiła Żórawska — ur. 1962. Dyplomowana pielęgniarka. Mężatka od 10 lat, dwoje dzieci. Czyta literaturę popularno-naukową, interesuje się zagadnieniami psychologicznymi, poezją, ziołolecznictwem. Przeciwstawia się aktom przemocy, aborcji, kłamstwu oraz zabijaniu zwierząt. Praktykująca katoliczka. Członek-założyciel Polskiego Towarzystwa Kreationistycznego. Mieszka w Głuchołazach.

Jerzy Mróz — ur. 1966. Ukończył szkołę kolejową w zawodzie ślusarz-spawacz. Obecnie jest bez pracy. O Grupie Inicjatywnej Polskiego Towarzystwa Kreationistycznego dowiedział się czytając miesięcznik "Znaki Czasu". Mieszka w Sownie koło Stargardu Szczecińskiego.



Robert Kasprowicz — ur. 1970, kawaler, z wykształcenia technik budowy maszyn. Odbywa obecnie zastępczą służbę wojskową. Przynależność do Grupy Inicjatywnej traktuje jako możliwość zdobycia większej wiedzy na temat stworzenia, gdyż uważa, że aby skutecznie walczyć z fałszywą nauką, należy zdobyć wiedzę. Mieszka w Opatowie.

Marek Szpeciński — ur. 1962, wykształcenie średnie, kawaler. Wykonuje obowiązki dozorca—gospodarza domu. Mieszka w Warszawie.

Kazimierz Mazurek — ur. 1946, spawacz, obecnie na rencie. Żonaty, dwoje dzieci, od siedmiu lat żyjący w separacji. Katolik zainteresowany sprawami biblijnymi i mający kontakty ze Świadkami Jehowy i Adwentystami Dnia Siódmego. Mieszka w Ostromęcku, poczta Bierzwnik.

Anna Skurska — ur. 1953 r., mężatka, posiada dwoje dorastających dzieci. Ma wyższe wykształcenie techniczne. Kreationizmem interesuje się już od czasu szkoły średniej. "Gdyby ewolucja była faktem, miałabym ogon, byłby to bardzo przydatny organ" - napisała żartobliwie w swoim liście. Mieszka w Jaworzu Górnym.

Rafał Wiemann — ur. 1967 r. W 1992 roku ukończył Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, kierunek Gospodarka Przestrzenna i Planowanie Przestrzenne. Obecnie pracuje na własny rachunek prowadząc niewielki sklep ze zdrową żywnością i książkami religijnymi (te ostatnie rozprawdza także przed jednym z poznańskich kościołów). Jest kawalerem. Interesuje się konfliktem kreationizmu z ewolucjonizmem, a także historią i doktryną różnego rodzaju sekt; ponadto sportem, filatelistyką, esperanto i in. Mieszka w Poznaniu.

Arkadiusz Prokopowicz — ur. 1970 r. w Łodzi, pracuje w zakładzie dziewiarskim.

Czesław Darga — ur. 1949 r., wykształcenie średnie, chemik, pracuje w Zakładach Azotowych we Włocławku. Żonaty, dwie córki. Jego zainteresowania kreationizmem wypływają z lektury Biblii. Mieszka we Włocławku. Członek Grupy Inicjatywnej PTK od października 1994 r.

Tomasz Krzywański — ur. 1975 r., uczeń piątej klasy Państwowego

Liceum Sztuk Plastycznych w Częstochowie. Chce studiować malarstwo, a potem teologię. Oprócz kracjonizmu interesuje się apologetyką chrześcijańską i religioznawstwem. Mieszka w Częstochowie.

*Pierwsze Sympozjum Kracjonistyczne w Polsce
Podkowa Leśna, 27 listopada 1994 r.*

Dr Bernard Koziróg
**POGLĄDY KREACJONISTYCZNE BIBLISTYKI
KATOLICKIEJ, PRAWOSŁAWNEJ I LUTERAŃSKIEJ**

Wstęp

Niewiele jest chyba perykop biblijnych, które by ze względu na swą treść — problem powstania wszechświata — interesowały w tej mierze egzegetów wszystkich czasów, jak perykopa o heksaemeronie, czyli o stworzeniu świata w ciągu sześciu dni.¹

I. Pogląd biblistyki katolickiej

Na przestrzeni czasu powstawały różne szkoły, które w różnoraki sposób próbowały zdefiniować zagadnienie stworzenia świata. Obok alegorycznej interpretacji szkoły aleksandryjskiej,² alegoryczno-historycznej św. Augustyna,³ naczelne miejsce zajmowała interpretacja historyczna szkoły antiocheńskiej, która głosiła, że Bóg stworzył świat w sześciu dniach.⁴ Z czasem interpretacja ta zdobyła sobie coraz większe uznanie, choć i interpretacja alegoryczno-historyczna zjednała sobie wielu zwolenników.

¹ Zob. Genesis (1 Księga Mojżeszowa) 1,1 - 2,4.

² Klemens Al., Stromata 6,16, PG 9,369.

³ Św. Augustyn, De Genesi contra Manichaeos, PL 34,173.

⁴ Św. Jan Chryzostom, In 1 cap. Geneseos, PG 53,27.

Niestety, "interpretację historyczną heksaameronu obaliły zupełnie zdobycze nauk przyrodniczych, które jak geologia czy astronomia dowiodły, iż powstanie ziemi czy ciał niebieskich dokonało się powoli w ciągu niezmiernie długich okresów czasu".⁵

Niektórzy badacze próbowali tę interpretację historyczną przekształcić w interpretację konkordystyczno-historyczną, która biblijne wyrażenie JOM na oznaczenie dnia tłumaczy jako okres. Według sformułowań jej twórców, każdemu z sześciu dni stworzenia odpowiada jedna epoka geologiczna.⁶ Takie tłumaczenie nie wytrzymuje jednak krytyki, gdyż jest tam mowa o wieczorze i poranku, co wyraźnie wskazuje, że JOM oznacza dobę.⁷

Po odrzuceniu interpretacji historycznej wielu uczonych zaczęło odmawiać heksaameronowi biblijnemu wszelkiej historyczności, uważając go już to za hymn ku czci Boga Stwórcy, złożony z sześciu strof, już to za opis wizji stworzenia świata, jaką Bóg zaszczycił któregoś z mężów starotestamentowych lub za przeróbkę jakiejś mitologicznej kosmogonii egipskiej czy babilońskiej.⁸

Podobieństwa, jakie istnieją między kosmogonią biblijną a kosmogoniami pozabiblijnymi, a zwłaszcza kosmogonią babilońską, dadzą się wyjaśnić pokrewnym słownictwem i analogicznymi zapatrywaniami na budowę wszechświata. Są one zbyt małe wobec zasadniczych różnic, jakie między nimi zachodzą. W heksaameronie biblijnym stwórcą świata jest Bóg osobowy, jedyny, całkowicie niezależny od świata, a we wszystkich kosmogoniach starożytnego Wschodu stwórcami są bogowie,

⁵ Ks. S. Łach, **Księga Rodzaju**, Pallotinum, Poznań 1962, t. I, cz. I, s. 560.

⁶ Por. G. Cuvier, **Discours sur les revolutions du monde**, Paris 1812; M. de Serres, **De la cosmogonie de Moise aux faits geologiques**, Paris 1828; S.R. Meignan, **Le monde et L'homme primitif**, Paris 1867.

⁷ Gen. 1,5 i in.

⁸ W.J. Clifford, The days of the week and the works of creation, *The Dublin Review* 1881, s. 321.

skłóceniu często ze sobą, którzy wyłonili się sami z chaosu i nie są niczym innym, jak uosobionymi i ubóstwionymi siłami natury. Bóg heksaameronu biblijnego jest Bogiem wcześniejszym od wszelkiego innego bytu, nie wyłączając chaosu, i nie ma początku, ani mieć końca nie będzie. Celem kosmogonii pozabiblijnych jest zaspokojenie ciekawości ludzi co do powstania świata, celem zaś heksaameronu jest pouczenie o wielkości Boga i zależności odeń całego wszechświata, nie wyłączając człowieka, który jest szczególnym tworem Bożej wszechmocy, zobowiązanym do poświęcenia Bogu dnia siódmego i do zaprzestania w tym dniu wszelkich prac nad ujarzmianiem niższego od siebie stworzonego świata.

Wobec tych zasadniczych różnic przy ubocznych podobieństwach upaść musiała interpretacja mitologiczna heksaameronu biblijnego i podzielić los poprzedzających interpretacji. Ks. Łach pisze, że "wspólną ich słabą stroną było błędne patrzenie na tekst heksaameronu czy to jako na traktat naukowy, czy to na utwór pozbawiony wszelkiej obiektywnej wartości. A prawda jest zwykle pośrodku".⁹

I tą drogą poszła większość biblistów katolickich, utrzymując że w heksaameronie chciał autor biblijny przedstawić pewne prawdy religijne, a dokonał tego w schematycznej formie przez siebie wymyślonej, aby mogła ona zachować nieskazitelność tych prawd. Twierdzą oni również, że autor Genesis nie chciał przez swój opis stworzenia świata w sześciu dniach pouczyć o faktycznym czasie stworzenia świata ani o sposobie stworzenia, ale jedynie o fakcie stworzenia.

I faktycznie, Kościół Katolicki w oficjalnych dokumentach, nawet papieskich encyklikach, odcina się od ateistycznej teorii ewolucji, wyraźnie mówiąc o stworzeniu świata przez Boga, ale rozciąga to w bliżej niesprecyzowanym okresie czasu.¹⁰

⁹ Łach, dz. cyt., s. 562.

¹⁰ Łach, dz. cyt., s. 563.

Zacytujmy kilka dokumentów:

1. "Fundamentalnym jest to, byśmy wierzyli w stworzenie z nicości nieba i ziemi przez jednego wszechpotężnego Boga, którego moc teraz podtrzymuje Jego stworzenie".¹¹

2. "Ktokolwiek rozejrzy się dokładnie w świecie poza owczarnię Chrystusową, łatwo spostrzeże główne kierunki myśli, którymi kroczy niemało uczonych. A więc są tacy, co przyjąwszy nierozważnie i bezkrytycznie system ewolucyjny, w samej dziedzinie nauk przyrodniczych nie udowodniony dotychczas bezspornie, tłumaczą nim powstanie wszystkich rzeczy, skłaniając się lekkomyślnie ku monistycznej i panteistycznej hipotezie nieustającej ewolucji wszechświata. Tym właśnie poglądem posługują się chętnie zwolennicy komunizmu do skuteczniejszej propagandy materializmu dialektycznego celem pozbawienia ludzi jakichkolwiek pojęć o Bogu. Tego rodzaju ewolucjonizm, odrzucający pojęcia i rzeczywistości absolutne, stałe i niezmiennie, przygotował grunt dla nowej błędnej filozofii".¹²

3. "Od początków Pelagianizmu aż do najbardziej wyszukanych teorii racjonalistycznych, Kościół nigdy nie zachwiał się w swojej zasadniczej nauce o pierwotnej kondycji człowieka, gdy opuścił on twórczą rękę Boga, i o tym, co się wydarzyło, kiedy pierwszy człowiek nie usłuchał Stwórcy".¹³

II. Pogląd prawosławny

Pogląd prawosławny zasadza się właściwie na tych samych założeniach, jak pogląd katolicki. Stwierdza, że Biblia na samym początku mówi o stworzeniu świata i człowieka. Bóg wyznaczył początek sprawom duchowym i materialnym. To Bóg stworzył człowieka, a nie powstał on na drodze ewolucji z istoty człekokształtnej. Sześć dni interpretuje w ten

¹¹ Z dokumentów Soboru Vaticanum I.

¹² Pius XII, **Encyklika Humani Generis**, Rzym 1950.

¹³ J.A. Hardon SJ, **Katechizm Katolicki**, s. 100-101; cyt. za: J.W.G. Johnson, **Na bezdrożach teorii ewolucji**, Michalineum, Warszawa — Struga 1989, s. 175.

sposób, że są to pewne okresy czasu.¹⁴ Powołuje się przy tym na tekst listu św. Piotra, który brzmi: "Niech to jedno, umiłowani, nie uchodzi uwagi waszej, że u Pana jeden dzień jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat jak jeden dzień".¹⁵ Jest to pogląd bliźniaczo podobny do poglądów ruchów badackich, z których wywodzą się też Świadkowie Jehowy. Na marginesie dodam tylko, że oni poszli jeszcze dalej w swojej interpretacji twierdząc, że jeden dzień stwarzania to 7 tysięcy lat.

III. Pogląd luterański

Kościół Ewangelicko-Augsburski naucza, że

Biblia zaczyna się od znanej historii stworzenia świata. Jest to historia już przez swoją budowę związłą uboga w słowa, ujęta w pewne zwrotki, gdzie każde słowo jest jak wykute z granitu — potężna, nie mająca sobie równej. Wszystkie mity wschodnich narodów o powstaniu świata, wszystkie fantastyczne urojenia ludzkie na ten temat zostają daleko poza nią. Wprowadza nas od razu w tę niedościgłą, głęboką, budzącą respekt powagę, która cechuje Biblię od początku do końca. (...) Historia ta przeciwstawia wszystkim ludzkim dociekaniom, wszystkim teoriom i hipotezom — jasno, dobitnie — jedną wielką prawdę: Świat został stworzony i Bóg jest tym, który go stworzył. Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię.

Zdanie to nie jest nagłówkiem historii stworzenia — to jest jej streszczenie. Jest to jedyne zdanie mówiące o stworzeniu świata. Wszystko bowiem, co następuje potem, nie mówi już o stworzeniu świata, lecz o jego rozwoju i przygotowaniu ziemi na mieszkanie człowieka. Dni, o których mówi historia, to potężne etapy Bożego dzieła stworzenia, stwierdzające, że to wszystko nie powstało naraz, w oka mgnieniu, że tu był rozwój przez Boga kierowany.

W historii tej widać stopniowanie dotyczące stosunku Boga do stworzeń. Świat roślinny jest ściśle uzależniony od ziemi. Ona stworzyła trawę i zioła wydające nasiona oraz drzewa rodzące owoc, zatem rośliny są ściśle związane z ziemią. Zwierzęta wodne, powietrzne i lądowe stworzył Bóg i błogosławił ich rozmnażaniu się. Oznacza to bliższy stosunek świata zwierzęcego do Boga. O człowieku, natomiast mówi historia, że Bóg stworzył go szczególnym aktem stworzenia i to na swoje podobieństwo. Świat zatem jest stworzony z myślą o człowieku, jako tym, który pozostaje w bezpośrednim stosunku do Boga.

¹⁴ **Kratkij bibliczeskij sprawocznik**, cz. I Bibliczeskij sputnik, s. 8, Warszawa 1939.

¹⁵ 2 List św. Piotra 3,8.

Historia stworzenia kończy się słowami o odpoczynku Boga. Nie znaczy to, że Bóg potrzebował odpoczynku. Nie znaczy także, że Bóg już nie działa. (...) Nie ma tu także ustanowienia sabatu, o którym jest mowa w zakonie nadanym na górze Synaj. Słowo o odpoczynku Boga znaczy, że stworzenie jest ukończone, że świat już nie jest w stanie stwarzania.¹⁶

Jak więc widać z tych myśli, i tutaj poglądy katolickie i luterzańskie się w zasadzie pokrywają, z jedną wszak, ale istotną różnicą, że katolicy nie negują ustanowienia na początku świętości sabatu, siódmego dnia tygodnia. Jedni i drudzy natomiast zgadzają się co do tego, że dni stwarzania, to bliżej nie sprecyzowane okresy czasu, być może ery geologiczne. Zgadzają się z tym prawie wszystkie kościoły protestanckie.¹⁷

Zobaczmy jeszcze, co mówi Kościół Luterński o stworzeniu człowieka. Stwierdza, że człowiek jest wyjęty spośród wszystkich stworzeń, wyróżniony, stworzony mocą oddzielnego postanowienia Bożego. Wyrażone jest to w słowach: "Uczyńmy człowieka na wyobrażenie nasze, według naszego podobieństwa".¹⁸ Wprawdzie jest powiedziane, że Bóg stworzył człowieka z prochu ziemi, wskutek czego jest on stworzeniem przemijającym, jak wszystkie inne stworzenia. Mimo to jest człowiek ponad wszystkie stworzenia wywyższony i powierzone mu jest panowanie nad wszystkimi innymi stworzeniami na ziemi.

Ks. Karol Kotula pisze:

Nie jest więc człowiek zwierzęciem, jak inne zwierzęta. Człowiek stoi znacznie wyżej od zwierzęcia. Wprawdzie pod względem fizjologicznym zalicza się do okazów zoologicznych — kręgowców i ssaków — jednak pod względem duchowym, człowiek różni się od

¹⁶ Ks. K. Kotula, **Co to jest Biblia**, Wydawnictwo Zwiastun, Warszawa 1961, s. 47-48.

¹⁷ G. von Rad, **Genesis**, The Westminster Press, Philadelphia 1972, s. 45-63.

¹⁸ Genesis 1,26.

zwierzęcia. Śledzi i bada prawa przyrody i panuje nad nimi. Jemu służyć muszą wiatr i woda, i ogień. Nie zadowala się tym co widzi, co zastaje, lecz zmusza rzeczy, by stały się tym, czym nie były, czyli tworzy. I zwierzę tworzy, np. ptak buduje gniazdo, bóbr buduje tamy itd. Ale zwierzę czyni to tak samo dzisiaj, jak przed tysiącami lat, bo działa na podstawie instynktu, człowiek natomiast tworzy świadomie według obmyślonych planów. Człowiek nie zadowala się tym, co widzi w pobliżu, lecz wysyła ducha swego na zwiady i usiłuje przeniknąć wszystko, aż do krańców świata. Człowiek usiłuje poznać przyczynę wszechrzeczy i pyta ciągle dlaczego, skąd i po co. Nie zadowolając się terażniejszością, usiłuje zbadać przeszłość i przeniknąć przyszłość. Dlatego stawia sobie cele na przyszłość i podejmuje zamiary i plany, czego nie czyni żadne zwierzę. Obserwując i poznając otoczenie, badając poszczególne zjawiska, człowiek tworzy sobie ogólne pojęcie, abstrakcje i dlatego ma zdolność logicznego myślenia i mówienia. Zwierzę wprawdzie umie odróżniać przedmioty, ale nie umie uogólniać i tworzyć pojęć abstrakcyjnych. Dlatego też nie może mówić. Człowiek może odróżnić siebie od innych ludzi, jest świadomy swojego ja, jest zatem osobowością. Umie także oceniać swoje myśli, słowa i czyny, zdaje sobie sprawę z tego co dobre, a co złe, ma poczucie odpowiedzialności, ma więc sumienie. Wreszcie człowiek szukając przyczyny wszechrzeczy, szuka Boga i za Bogiem tęskni, czego żadne zwierzę nie czyni, nie może czynić. Dlatego człowiek jest odrębnym, innym zupełnie stworzeniem niż zwierzę.¹⁹

Chciałoby się powiedzieć "amen" w tym miejscu, ale autor przewraca wszystko w następnym zdaniu, gdzie dopuszcza możliwość powstania człowieka z niższego od siebie gatunku, usprawiedliwiając taką możliwość tym, że "jednak pomiędzy tym gatunkiem a człowiekiem byłby nowy akt stworzenia".²⁰ Jak to miałyby się dokonać, nie wiadomo.

Zakończenie

Reasumując trzeba stwierdzić, że bibliści katoliccy, prawosławni i

¹⁹ Kotula, dz. cyt., s. 49-50.

²⁰ Kotula, dz. cyt., s. 50.

luterkańscy generalnie mają podobne spojrzenie na kwestię stworzenia świata i człowieka. Stworzycielem jest Bóg. To On uczynił wszystko. Ale trwało to bardzo długo. Dni stwarzania nie są literalnymi dniami. W tej kwestii niestety, poglądy te nie zgadzają się z Biblią, która mówi o Bożym stwarzaniu świata: "Bo On rzekł i stało się, On rozkazał i stanęło".²¹

Bernard Koziróg

²¹ Księga Psalmów 33,9.

Leszek Jańczuk

Konfrontacja mitologii greckiej z japońską

Uwagi wstępne

Podstawowymi źródłami japońskich mitów są zredagowane w 712 roku **Kojiki** (Zapis spraw dawnych) i zredagowane w 720 roku **Nihongi** (Kronika japońska). Są to dzieła o pretensjach historyzoficznych, a zawarte w nich mity poddane były procesowi selekcji i przekształceń, dokonywanego z punktu widzenia potrzeb państwa japońskiego.¹

Zstąpienie do podziemi

Mitologia grecka zawiera dwa mity wskazujące na niemożność wydostania się z krainy umarłych. Oto ich skrócona relacja:

Hades porwał córkę Demeter, Persefonę, i umieścił ją w Podziemiach. Demeter wędrowała po całej Grecji w poszukiwaniu córki. W końcu Dzeus rozkazał Hadesowi, by zwrócił matce córkę.

Orfeusz po nagłej śmierci swej żony, Eurydiki (została ukąszona przez węża), zstąpił do Podziemia, aby odzyskać żonę. Dźwiękami swej liry oczarował wszystkie potwory i wszystkich bogów

¹ J. Tubielewicz, **Mitologia Japonii**, WAiF, Warszawa 1986, s. 22. [Pozostałe przypisy ze względów technicznych umieszczono na końcu artykułu, na s. 62 — uw. red.]

Okazało się to jednak niemożliwe, ponieważ dziewczyna schrupała ziarnko granatu, co wystarczyło, by na wieki związać ją ze światem Podziemia.²

Podziemia. Hades i Persefona godzą się zwrócić Eurydikę, ale pod pewnym warunkiem, którego Orfeusz nie zdołał spełnić.³

Oba te mity przypominają japoński mit o Isanagi (Mąż, który wabi) i Isanami (Niewiasta, która wabi):

Isanami po urodzeniu boga ognia została spalona od wewnątrz i zmarła. Kochający Isanami poszedł za nią do Krainy Ciemności Yomotsukuni, aby ją odzyskać. Tu spotyka zmarłą małżonkę, która mu wypomina, iż przybył za późno, ponieważ jadła już z kuchni Krainy Ciemności. Niemniej zgodziła się pójść do władcy podziemi, by prosić o wypuszczenie, zaznaczając jednak, iż nie może pójść za nią do pałacu króla piekieł. Dręczony niepewnością Isanagi wbiega jednak do komnat królewskich...⁴

W każdym z tych mitów, ich bohaterki dostały się do podziemnej krainy przedwcześnie, nie w wyniku naturalnej śmierci. W każdym przypadku mąż (lub matka) dokonuje wysiłków dla odzyskania ukochanej żony (cóрки). Interesującym jest przekonanie Greków i Japończyków, iż po spożyciu pokarmu w podziemnej krainie powrót na powierzchnię ziemi jest niemożliwy. Każdy z mitów wspomina o władcy podziemnej krainy, w każdym próba odzyskania ukochanej istoty kończy się niepowodzeniem.

Zakaz podglądania

W mitologii japońskiej zakaz podglądania partnera w określonych okolicznościach powtarza się kilkakrotnie. Oto dwa jego najważniejsze wątki:

Yamatototo, cesarska córka, po-

Hikohohodemi znalazłszy się w

ślubiona została bogowi Omononushi. Małżonek odwiedzał ją wyłącznie nocą. Wzbudzało to jej ciekawość i w końcu zapragnęła ujrzeć go w świetle dziennym. Omononushi zgodził się spełnić jej życzenie i powiedział, że wczesnym porankiem wejdzie do jej kasetki na kosmetyki. Gdy nadszedł świt Yamatototo zbliżyła się do kasetki, uniosła wieko i ujrzała zwiniętego w kłębuszek ślicznego, małego węża. Było to tak niespodziewane, że Yamatototo krzyknęła z przerażenia. Oburzony Omononushi przybrał postać ludzką i porzucając małżonkę uniósł się na górę Mimoro.⁵

kraju podmorskim, został przyjęty przez boga oceanu w jego bogatym pałacu. Dostał za żonę piękną księżniczkę Toyotamę. Po trzech latach szczęśliwego życia zapragnął wrócić na ziemię. Toyotama, będąca wówczas w ciąży zaczęła do porodu i udała się w ślad za nim. Podczas przybierania ludzkiej postaci została podejrzana (wbrew wcześniejszej prośbie) przez męża. Spłonęła ogromnym wstydem (mąż ujrzął ją w ciele potwora) i wróciła na zawsze do głębin oceanu.⁶

Pomiędzy pierwszym z mitów a greckim mitem o Amorze zachodzą następujące podobieństwa:

- małżonka jest córką władcy
- małżonek odwiedza tylko nocą
- małżonek jest pięknym "potworem"
- małżeństwo jest szczęśliwe do chwili popełnienia przez jednego z partnerów niewybaczalnego błędu
- z chwilą popełnienia błędu małżeństwo rozpada się
- w obu mitach pewną rolę odegrała góra.

Pomiędzy drugim z mitów a grecką paralełą zachodzą następujące podobieństwa:

- małżonka jest córką władcy i jest wielkiej urody

- jedno z partnerów jest "potworem"
- zakaz podglądania
- pożycie małżeńskie układa się szczęśliwie do chwili złamania zakazu
- utrata partnera
- w obu mitach pewną rolę odgrywa bogaty pałac

Inne paralele

Zachodzi niewielkie podobieństwo pomiędzy grecką parą demiurgów (Uranos i Gaja) a japońską (Isanagi i Isanami). W obu przypadkach część ich liczego potomstwa była nieudana. Jedna z córek japońskiej pary zbudowana była z piany, natomiast córka Uranosa, Afrodyta, wyłoniła się z piany morskiej.

W mitach japońskich występuje motyw poddawania się bogini i jej dzieci próbie ognia dla udowodnienia małżonkowi, iż są to jego dzieci. W mitach greckich dla przekształcenia dzieci w nieśmiertelnych bogów, ich opiekunki (boginie) wkładały je do ognia.

Leszek Jańczuk

Przypisy

² Przyt. za: P. Grimal, **Słownik mitologii greckiej i rzymskiej**, Ossolineum, Wrocław 1987, s. 288.

³ Przyt. za: Grimal, dz. cyt., s. 266.

⁴ Przyt. za: J. Keller (red.), **Zarys dziejów religii**, Iskry, Warszawa 1988, s. 142; Tubielewicz, dz. cyt., s. 30-31.

⁵ Przyt. za: Tubielewicz, dz. cyt., s. 86. Mit ten przypomina nieco jedną z koreańskich opowieści o Kjon Hwonie.

⁶ Przyt. za: j.w., s. 72-74.

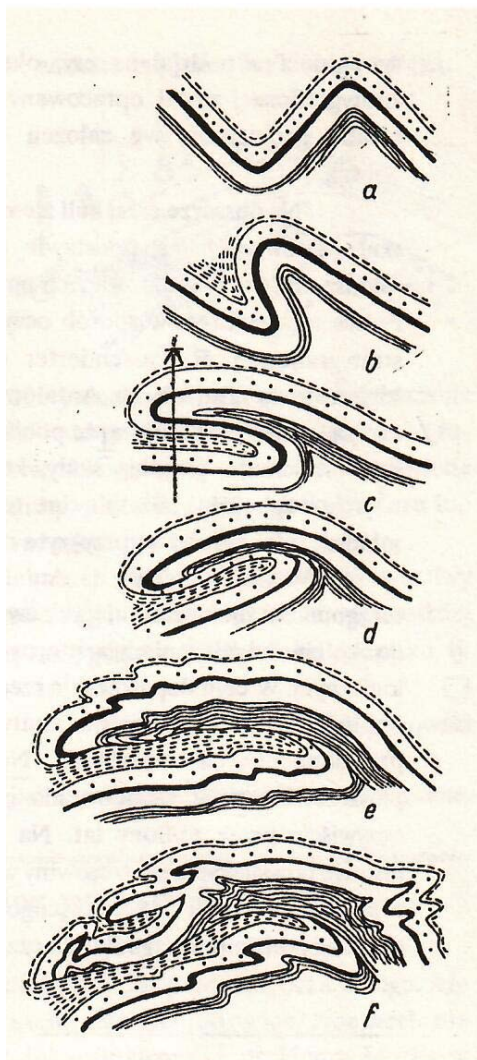
Andrzej Fijałkowski **Wędrujące góry**

Geologia akademicka jest bastionem ewolucjonizmu. Stratygrafia jest działem geologii zajmującym się następstwem skał osadowych

w profilach geologicznych i określaniem ich wieku na podstawie skamieniałości przewodnich. Stratygrafia opiera się na założeniach teoretycznych i dogmatach, a nawet na niczym nie zmaczonej wierze w wędrówkę gór.

Domniemana era paleozoiczna w dziejach Ziemi trwała 345 mln lat i dzieli się na okresy (licząc od góry): perm, karbon, dewon, sylur, ordowik i kambr. Każdemu okresowi przypisane są charakterystyczne złoża i skamieniałości przewodnie. Okres od 280 do 345 mln lat temu nazwano karbonem, a charakterystycznymi dla niego osadami jest węgiel kamienny, skamieniałości przewodnie — to paprocie i ramienionóg *Productus giganteus* (w prehistorii panowała jednak gigantomania wśród świata żywego). Ten podział na ery,

okresy, epoki itd. w postaci kolumny stratygraficznej został op-



Rys. 1. Powstawanie płaszczyzny z przeładowania (wg A. Heima, nieco zmienione przez M. Książkiewicza)

a — fałd stojący, b — fałd obalone, c — fałd leżący, d — fałd z wytartym śródfałdziem, e — płaszczyzna, f — płaszczyzna z dygitycjami

racowany ok. 1840 roku w Anglii i do dziś profile geologiczne wg założeń ewolucji dopasowuje się do wzorca.¹

"Na obszarze całej kuli ziemskiej znajdujemy przykłady starszych skał (datowanych na podstawie skamielin), a leżących na skałach młodszych (również datowanych na podstawie skamielin)".² Również w Polsce rzeczywistość w sposób oczywisty przeczy ewolucyjnej kolumnie stratygraficznej. E. Passendorfer opisuje osobliwości wiercenia geologicznego w Tatrach na Antałówce o głębokości 3073 m. "(...) Jest rzeczą bardzo interesującą, że poniżej utworów kampilu (powstałych 220 mln lat temu) występują skały, które niewątpliwie należą do malmu wierchowego (ok. 150 mln lat temu)".³ A więc skały teoretycznie młodsze o 70 mln lat są przykryte od góry warstwami starszymi!

W tym wierceniu na Antałówce zanotowano kilka oczywistych niezgodności dyskwalifikujących ewolucyjną kolumnę stratygraficzną co do kolejności ułożenia warstw osadowych w pionowym profilu geologicznym. W celu dopasowania rzeczywistych przekrojów geologicznych do teoretycznych poziomów stratygraficznych, żąda się od gór nieprawdopodobnych wędrówek. Najbardziej fantastyczna jest idea płaszczowiny, czyli zafałdowania i przewrócenia warstw skalnych — oczywiście przez miliony lat. Na rys. 1 przedstawiono abstrakcyjną historię powstawania płaszczowiny w wyniku ruchów górotwórczych. Już w stadium "c", czyli "fałdu leżącego", można jakoś wyjaśnić dla potrzeb ewolucji podziemne zagadki: dlaczego hipotetyczne wiercenie wykaże w trzech

¹ J.W.G. Johnson, **Na bezdrożach teorii ewolucji**, Wyd. Michalineum, Warszawa 1989, s. 97.

² Tamże, s. 98 [w cytacie poprawiono niepoprawne użycie słowa "skamienielina" na poprawne "skamielina" — uw. red.].

³ E. Passendorfer, **Jak powstały Tatry**, Wyd. Geologiczne, Warszawa 1975, s. 195.

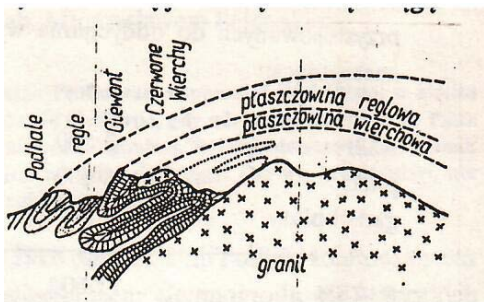
poziomach jedną warstwę zaznaczoną jednolitą ciemną wstęgą.

Na rys. 2 przedsta-wiono płaszczowinową budowę Tatr — tę rzeczywistość, ale tylko w szczątkach. Przerwane kreski w powietrzu wyznaczają przypuszczalną kompletną płaszczowinę. Brak warstw osadowych tłumaczy się następująco:

"(...) Zostały one jednak w dużym stopniu zniszczone przez działalność wód płynących i lodowców".⁴ Trzeba dodać jednak za-strzeżenie, że taki obrót warstw skalnych jest niemożliwy w świetle mechaniki gruntów, ponieważ masywy skalne to nie kartki papieru lub plastelina, którą można formować zgodnie z wyobraźnią.

Geolog ewolucjonista raczej obróci w wyobraźni warstwy osadowe wokół masywu krystalicznego Tatr, a nie uzna tej bardziej realnej możliwości, że skały leżą tam, gdzie osadziły się od początku, tj. od potopu z czasów Noego.

Andrzej Fijałkowski



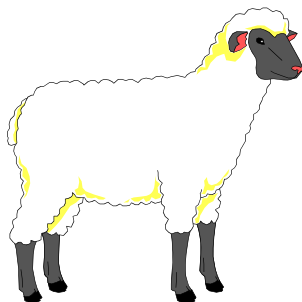
⁴T. Szczepanik, **Geologia dynamiczna**, Wydawnictwa Geologiczne, Warszawa 1971, s. 370.

125 280 owiec na arce Noego?

125 280 owiec — tyle właśnie mogła pomieścić arka Noego. Ale dlaczego Noe miałby zabrać na swoją arkę 125 280 owiec? Noe wcale nie miał takiego zamiaru, lecz dr John Whitcomb i dr Henry Morris w dobrze znanej książce **The Genesis Flood**, biorąc pod uwagę wszystkie zwierzęta istniejące na Ziemi, obliczyli średnie rozmiary przeciętnego zwierzęcia i zauważyli, że średnia ta odpowiada wymiarom owcy. Dr Whitcomb i dr

Morris wskazują liczbę wszystkich gatunków zwierząt przystosowanych do oddychania wyłącznie na lądzie — liczba ta jest następująca:

ssaki	—	3 500
ptaki	—	8 600
gady i płazy	—	5 500
<hr/>		
RAZEM	—	17 600



Kiedy podwoimy tę liczbę (dla obu płci), otrzymamy 35 200 zwierząt — potrzebujących tyle samo miejsca co 35 200 owiec. Teraz jeśli przypomnimy sobie, że arka może pomieścić 125 280 owiec, dojdziemy do wniosku, że było tam aż za dużo wolnej przestrzeni, nie tylko dla gatunków zwierząt żyjących na świecie obecnie oraz dla tych, które wymarły, ale także dla Noego i jego rodziny, którzy prawdopodobnie przebywali na najwyższym, trzecim pięttrze arki.

Nie, nie zapomnieliśmy o owadach. Ale są one tak małe, że milion owadów zajęłoby tyle miejsca, co następne 5 tysięcy owiec. Tak więc na arce było naprawdę wystarczająco dużo miejsca! o

(*Creation Ex Nihilo*, December 1987 — February 1988, vol. 10, No. 1, s. 39; z jęz. angielskiego za zgodą Redakcji tłum. Justyna Pajewska.)

Kazimierz Jodkowski

Polskie Towarzystwo... Reakcjonistyczne? (Wywiad z Mieczysławem Pajewskim)

27 listopada odbyło się w Podkowie Leśnej Pierwsze Sympozjum Kreationistyczne połączone z zebraniem założycielskim Polskiego Towarzystwa Kreationistycznego. Oto treść rozmowy, jaką przeprowadziłem z

Przewodniczącym Grupy Inicjatywnej Polskiego Towarzystwa Kreationistycznego, prof. drem hab. Mieczysławem Pajewskim.¹

Kazimierz Jodkowski: Panie Profesorze, wspomniał Pan dzisiaj w swoim wykładzie, że poczta polska pomyliła się niedawno, gdy adresując telegram do Pana dała "Polskie Towarzystwo Reakcjonistyczne" zamiast "Kreationistyczne". Czy jednak nie uważa Pan, że ta pomyłka nie jest pomyłką do końca? Czy wy, kreationiści, nie jesteście też i reakcjonistami, przynajmniej w nauce?

Mieczysław Pajewski: Jako członek Unii Polityki Realnej jestem niewątpliwie reakcjonistą i mieszkańcem ciemnogrodu dla wszystkich pseudo-postępców spod znaku "Gazety Wyborczej" i tygodnika "NIE". Nie znam sympatii politycznych stu kilkudziesięciu członków Grupy Inicjatywnej PTK, ale myślę, że z natury rzeczy kreationiści nie hołdują różnym nowinkom dotyczącym na przykład "odmiennej orientacji seksualnej"...

KJ: Ale mnie chodziło raczej o reakcjonizm w nauce.

MP: W nauce czasami trudno powiedzieć w konkretnym przypadku o postępie czy regresie. Wprawdzie metodologowie formułują kryteria (jak np. Lakatos) postępowości, stagnacji czy degeneracji, ale jednocześnie zwracają uwagę, że kryteriów tych nie można stosować do nowopowstających teorii, gdyż początkowo każda nowa koncepcja jest słabo uzasadniona. Dopiero po jakimś czasie można pokusić się o ocenę merytoryczną, a i to niektórzy metodologowie (np. Feyerabend) twierdzą, że okres ochronny należy rozciągać w nieskończoność, bo lepiej jest, gdy w nauce ściera się wiele alternatywnych ujęć, niż gdy panuje wszechwładnie jedna teoria. Rozwijając kreationizm chcemy przyczynić się do stworzenia normalnej sytuacji w nauce, chcemy podważyć monopol, jaki obecnie

¹ Przyp. red.: Należy sprostować tę informację. Grupa Inicjatywna PTK nie ma przewodniczącego.

niesłusznie posiada teoria ewolucji.

KJ: Czy nie jest to jednak próba cofnięcia wskazówek zegara? Przecież od stu kilkudziesięciu lat wiadomo wszystkim, że ewolucja jest faktem?

MP: Historia nauki pokazuje, że niektóre najświetniejsze koncepcje naukowe były rezultatem odrodzenia się dawnych i zarzuconych idei. Było tak z heliocentryzmem Kopernika, atomizmem Daltona czy teorią dryfu kontynentalnego. Teorie te podjęły obalone idee Arystarcha z Samos, Demokryta z Abdery i Wegenera. Warto pamiętać o dawniejszych teoriach, gdyż zawsze może się zdarzyć, że pod naporem nowych faktów aktualnie utrzymywane teorie trzeba będzie odrzucić i zaakceptować mniej lub bardziej zmodyfikowane dawniejsze ujęcia. Prawdą jest jednak, że od stu kilkudziesięciu lat ewolucjoniści wmawiają wszystkim, że ewolucja jest faktem. Niestety, ta propaganda jest niezwykle skuteczna.

KJ: Czym wobec tego jest kreacjonizm?

MP: Kreacjonizm w szerokim sensie jest poglądem, że rzeczywistość została stworzona przez Boga, zarówno Wszechświat, jak i życie, rodzaje życia i człowiek. Tak rozumiany kreacjonizm dopuszcza myśl, że sposobem, w jaki Bóg stworzył na przykład życie i człowieka, jest ewolucja. My jednak używamy słowa "kreacjonizm" w wąskim sensie głosząc, że Wszechświat, życie, główne typy życia, w tym i człowiek, są rezultatem bezpośredniej ingerencji Boga, są wynikiem tzw. aktów specjalnego stworzenia. Antykreacjoniści mówią złośliwie, że naszym zdaniem Bóg "ręcznie steruje przyrodą". Pomijając złośliwość, jest to trafne ujęcie naszych poglądów. Rzeczywiście uważamy, że od czasu do czasu Bóg "ręcznie sterował" rozwojem Wszechświata. Kreacjonizm w naszym rozumieniu wyklucza więc ideę ewolucjonizmu, także w jego teistycznej postaci.

KJ: Ale czy to, co Pan Profesor mówi, nie jest religią? Co to ma wspólnego z nauką?

MP: Naukowe są te twierdzenia, które spełniają kryterium naukowości (tzw. kryterium demarkacji). W metodologii nie ma jednomyślności na ten temat, ale jeśli przyjmiemy najpowszechniej dziś akceptowane kryterium demarkacji, empirycznej falsyfikowalności, zaproponowane przez niedawno zmarłego Karla R. Poppera, to tezy kreacjonistyczne są naukowe. My mówimy na przykład, że życie jest taką formą organizacji materii, która w pewnym momencie została nałożona z zewnątrz w akcie stwórczym i nie mogła powstać inaczej. Znaczy to, że fenomenowi życia nie da się inaczej otrzymać jak tylko z już istniejącego życia. Jeśli więc jacyś uczeni w laboratorium otrzymają życie z materii nieożywionej, to będzie to empiryczne obalenie kreacjonizmu. Ale znaczy to, że już teraz kreacjonizm jest empirycznie falsyfikowalny czyli naukowy. Podobnie jest z naszym poglądem, że większe rodzaje życia i człowiek pojawiły się nagle, a nie wskutek procesu ewolucyjnego. Ten pogląd może zostać w przyszłości sfalsyfikowany na przykład przez dane kopalne.

KJ: Czy jednak ten pogląd nie został już sfalsyfikowany? Co Pan powie o archeopteryksie czy o "chodzącym wielorybie" z Pakistanu?

MP: To zbyt szczegółowe problemy, jak na wywiad. W każdym razie uważamy, że nadal brakuje brakujących ogniów (mówi się: *missing links are still missing*). A w sprawach, które Pan wspomniał, odsyłam do literatury kreacjonistycznej. O archeopteryksie sam pisałem w swojej książce, natomiast na temat ambuloceta pokażę Panu literaturę w języku angielskim.

KJ: Czy naprawdę wierzy Pan, że uczeni mogą ponownie zaakceptować pomysł, że cały świat został stworzony w ciągu 6 dni ok. 6 tysięcy lat temu?

MP: Kreationistom wmawia się ten pogląd, a tymczasem nie jest to istotne twierdzenie kreationistyczne. Są wśród nas tacy, którzy wierzą w "młodą Ziemię", ale są też i tacy, którzy uważają, że Ziemia jest "stara" i liczy sobie ładnych parę miliardów lat. Przyjęcie poglądów kreationistycznych nie musi się wiązać z przyjęciem doktryny młodej Ziemi i odrzuceniem na przykład hipotezy Big Bangu.

KJ: Ja jednak chciałbym wrócić do sprawy naukowości kreationizmu. Sam Pan Profesor podzielił dzisiaj kreationizm na biblijny i naukowy. Przynajmniej ten pierwszy nie jest chyba naukowy?

MP: Nie jest naukowy w sensie "*science*", tzn. nie jest nauką przyrodniczą. Polskie słowo "nauka" ma szerszy zakres niż angielskie słowo "*science*". Kreationizm biblijny jest działem teologii. Teologia jest nauką w szerszym sensie tego słowa, ale z metodologicznego punktu widzenia jest to nauka całkowicie odrębna od nauk przyrodniczych, gdyż w procesie uzasadniania swoich twierdzeń odwołuje się do Objawienia. Nauki przyrodnicze, jak wiadomo, odwołują się jedynie do empirii.

KJ: Ale czy wy, kreationiści, nie inspirujecie się waszym odczytaniem Biblii? Czy propagując kreationizm naukowy nie propagujecie religii w naukowym przebraniu? Przecież wasze idee wyraźnie mają od dawna znany religijny rodowód!

MP: Ewolucjonizm ma niemal równie starożytne pochodzenie jak kreationizm i można wskazać religie o charakterze ewolucjonistycznym. Czy to znaczy, że ewolucjonizm nie jest nauką? Są tacy ewolucjoniści, jak na przykład Richard Dawkins, dla których ewolucjonizm jest czymś w rodzaju quasi-religii, gdyż odpowiada na podstawowe pytania egzystencjalne, jakie stawia sobie człowiek: skąd pochodzimy? dlaczego istniejemy? dokąd zdążamy? Symptomatyczny jest też tytuł ostatniej książki prof. Kunickiego-Goldfingera **Znikąd donikąd**, będący zwięzłą odpowiedzią ewolucjonisty na wymienione przeze mnie pytania. Czy to, że dla niektórych ewolucjonistów teoria ewolucji pełni rolę nie tylko naukową, ale także ideologiczną, wystarcza, by odmawiać teorii ewolucji miana teorii

naukowej? Moim zdaniem, nie, chociaż niektórzy moi koledzy uważają, że ewolucjonizm w swojej istocie jest religią. Ale to tylko ideologiczne zastosowania teorii ewolucji mają charakter quasi-religijny, sama teoria ewolucji bez wątpienia jest teorią naukową, falsyfikowalną empirycznie i — powiem więcej — sfalsyfikowaną empirycznie np. przez dane kopalne.

KJ: Ale Pan mówi o ewolucjonizmie, a ja pytałem o kreacjonizm. Jak może mieć on charakter naukowy, skoro wywodzi się z religii, a dokładniej: z Księgi Rodzaju?

MP: Niektórzy kreacjoniści, jak np. prof. Maciej Giertych, wypierają się, by ich idee kreacjonistyczne miały religijne źródło. Twierdzą oni, że źródłem kreacjonizmu naukowego są fakty naukowe. To jednak przesąd, że teoria naukowa musi wywodzić się z faktów (gdyby tak było, to teoria ewolucji nie mogłaby powstać!). Popper, którego już wspomniałem, najbardziej chyba przyczynił się do obalenia poglądu, że teorie naukowe są uogólnieniem faktów empirycznych (ten przesąd zwany był indukcjonizmem, a nauki przyrodnicze zwano kiedyś niepoprawnie naukami indukcyjnymi). Popper pokazał, że teorie naukowe nie tylko nie wywodzą się z faktów, ale nawet, że nie mogą być indukcyjnym uogólnieniem faktów. Współczesna metodologia nauk za Popperem uważa, że nieistotne jest pochodzenie teorii naukowych. Mogą one być formułowane z pobudek religijnych lub ateistycznych na przykład. Ważne jest, jak pasują do danych empirycznych. O ocenie teorii decyduje ich zgodność z doświadczeniem, a nie pochodzenie. A naszym zdaniem kreacjonizm naukowy lepiej pasuje do zdobytych faktów niż ewolucjonizm.

KJ: Spośród pięciu prelegentów na dzisiejszym sympozjum wszyscy mieli jakieś tytuły naukowe, a aż trzech tytułowano profesorami. Czy może Pan coś powiedzieć na ten ostatni temat?

MP: Proszę bardzo. Ks. prof. dr hab. Piotr Lenartowicz jest jezuitą i wykłada na Wydziale Filozoficznym Towarzystwa Jezusowego w Krakowie. Jest też doktorem medycyny, a habilitację zdobył na Uniwersytecie

Gregoriańskim w Rzymie i Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Zajmuje się biologią molekularną, biologią rozwoju i paleoantropologią. Prof. dr hab. Zachariasz Łyko, pastor adwentystów dnia siódmego, jest kierownikiem Katedry Filozofii i Socjologii na Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Jest też znakomitym protestanckim biblistą.

KJ: Dziękuję za rozmowę.

(Przedruk z *Na Prawo. Pismo Konserwatywno-Liberalne* Lublin 1995, nr 1 (11), s. 8-9. Przy przedruku poprawiono kilka błędów drukarskich, które w istotny sposób zmniejszały treść wywiadu.)

Na Początku... Biuletyn do użytku wewnętrznego.

Wydawca: Grupa Inicjatywna Polskiego Towarzystwa Kreationistycznego.

Redakcja biuletynu: Prof. dr hab. Mieczysław Pajewski (redaktor naczelny), dr Ewa Abramczuk (członek redakcji).

Adres redakcji: ul. Harnasie 19/6, 20-857 Lublin.

Copyright © 1995 by Grupa Inicjatywna Polskiego Towarzystwa Kreationistycznego.

All rights reserved.

Przedruk w całości lub w części dozwolony wyłącznie po otrzymaniu pisemnej zgody Wydawcy.

Teksty podpisane wyrażają opinie autora i niekoniecznie muszą odzwierciedlać opinie Towarzystwa jako całości. Polskie Towarzystwo Kreationistyczne nie utrzymuje jednolitego oficjalnego stanowiska na temat niektórych kontrowersji występujących wśród kreationistów.

Numer zamknięto 14.02.1995.

Nakład 200 egz.

Druk: Wydawnictwo "Duch Czasów", Bielsko-Biała, ul. Cieszyńska 96.

W przyszłych numerach m.in:

Michael J. Behe, **Biologiczne systemy molekularne. Eksperymentalne poparcie dla kreationizmu**

Wendell R. Bird, **Antydarwiniści wśród uczonych**

Phillip E. Johnson, **Reguły rozumowania darwinizmu**